Nr 94. Środa 25 kwietnia (8 maja) 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkinskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu p. K. Lenczewski** ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

25 (8) Środa—Marka Ewang.
26 (9) Czwartek — Kleta i Marcelina
27 (10) Piątek — Teofila.
28 (11) Sobota — Pawła
29 (12) Niedziela — Piotra M.
30 (13) Poniedz. — Katarzyny
1 (14) Wtorek — Filipa

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14. we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Rozprawa nad etatem spraw zagranicznych w parlamencie niemieckim.

Wielki dzień był w Berlinie. W parlamencie niemieckim wytoczono proces polityce zagranicznej kanclerza rzeszy niemieckiej. Książę Bülow bronił się, lecz zarzutów opozycyi nie odparł. Kanclerz niemiecki musiał przyznać, że Niemcy otoczone są na wszelkie strony niebezpieczeństwami groźnemi. Brzmiała z mowy kanclerskiej ta troska, którą musi odczuwać kierujący polityką zagraniczną mąż stanu, który, obok zwalczania trudności zewnętrznych, ma jeszcze największą przeszkodę na wewnątrz w osobistej polityce cesarza Wilhelma II, który chce być swym własnym kanclerzem. Niemcy są znienawidzone w świecie, pokonane na morzu, otoczone koalicyą na lądzie. Sytuacya państwa środkowoeuropejskiego w tych warunkach musi być uważaną, jako bardzo poważna. To też dziś ks. Bülow może podciągnąć bilans całej swej 6-letniej polityki i musi przyjść do wniosku, że polityka ta była dla Niemiec niekorzystną, że je odosobniła i naraziła na wszystkie niebezpieczeństwa przyszłości.

Po epoce wielkich powodzeń Bismarcka nastąpiła era niepowodzeń Bülowa. Dominującym mężem stanu w Europie jest w tej chwili król Edward VII, niezawodnie najwybitniejszy talent polityczny, jaki od czasu Bismarcka i Cavoura pojawił się na horyzoncie światowym. W rozprawie politycznej zabrali głos w parlamencie wszyscy przewódcy stronnictw niemieckich, a tylko konserwatyści wypowiedzieli pełne zaufanie do polityki zagranicznej ks. Bülowa i Wilhelma II. Imieniem centrum katolickiego przemawiał bar. Hertling i stwierdził zaniepokojenie wśród ludności z powodu obecnego niekorzystnego dla Niemiec położenia zagranicznej polityki; wskutek tego domagał się przedłożenia parlamentowi dokumentów w formie księgi dyplomatycznej. Przewódca centrum zaprzeczył popularnemu mniemaniu, jakoby w Niemczech cesarz Wilhelm II decydował o wojnie lub pokoju. Mniemanie to wypowiedział niedawno znany działacz społeczny w Anglii i Ameryce, p. Carnergie a mógł to powtórzyć dlatego, gdyż takie błędne teorye prawno-polityczne rozpowszechniają sami niemieccy politycy. Tymczasem rzecz ma się odmiennie. Niemcy nie są państwem jednolitem, lecz są związkiem państw autonomicznych i nie mogą być rządzone wolą cesarza, gdyż przestały być państwem autokratycznem. Wskutek tego i w polityce zagranicznej Niemcy muszą liczyć się z wolą obywateli państwa i ich legalnej reprezentacyi, a przeciw woli większości narodu niemieckiego nie wolno prowadzić polityki zagranicznej.

Bar. Hertling widzi wiele powodów do zaniepokojenia ludności niemieckiej z powodu aliansów: angielsko-francuskiego i angielsko-hiszpańskiego, lecz nie wierzy ani w ligę śródziemnomorską, ani nie widzi potrzeby zaostrzania stosunków angielsko-niemieckich. Przeciwnie, radby utrzymać przyjacielskie stosunki z Anglią i Francyą, jakkolwiek ubolewa nad wewnętrzną polityką Francyi, którą należy pozostawić, jako zupełnie wewnętrzną sprawę narodu francuskiego, poza sferą, wkraczającą w dziedzinę polityki zagranicznej. Co do sprawy ograniczenia zbrojeń, mówca centrum wyraźnie stwierdza, że Niemcy w obecnem położeniu nie mogą rozbrajać się, a cała przez Anglię podniesiona sprawa rozbrojenia musi być traktowana akademicko, a najlepiej, gdyby Niemcy na konferencyi w Haadze wcale głosu nie zabierały.

Imieniem rządowego stronnictwa przemawiał szef narodowo-liberałów, pan Bassermann, który przyznał, że położenie międzynarodowe jest obecnie naprężone, i dlatego Niemcy muszą być, jak zauważył minister wojny v. Einem, „w pogotowiu wojennem". Dlatego Niemcy nie mogą brać udziału w rozprawach nad rozbrojeniem w myśl wniosku angielskiego na konferencyi haaskiej. Bassermann zwrócił się z ostrą naganą pod adresem Włoch i ubolewał nad ostatnią mową ministra włoskiego Luzzattiego, który się uskarżał na ton prasy niemieckiej wobec Włoch. Chociaż w trójprzymierzu położone są nadzieje pokoju w Europie, trudno się oprzeć faktom, dowodzącym, że Niemcy są ze wszech stron otoczone pierścieniem nieprzyjaznych dla polityki niemieckiej sojuszów międzynarodowych. Od Japonii do Anglii otacza Niemcy związek państw, mający na celu izolowanie ich w polityce zagranicznej. Poseł Bassermann z tego wywodzi potrzebę polityki spokojnej, przezornej i konsekwentnej, ale na wszelki wypadek radzi proch trzymać sucho, a szablę ostrzyć. Jestto sposób mówienia, który o pokojowych zamiarach Niemiec co najmniej źle świadczy.

Imieniem opozycyjnej grupy wolnomyślnych mówił poseł Wiemer, który także stwierdził napięcie i nerwowy niepokój w polityce Niemiec. Ostrze swej mowy zwrócił p. Wiemer przeciw cesarzowi, przestrzegając przed nagłymi pomysłami, nieobliczonymi konceptami, przed tą całą polityką impulsów, która na Niemcy sprowadziła obecne przykre położenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że polityka odosobnienia Niemiec i otoczenia ich systemem sojuszów antyniemieckich zrobiła ogromne postępy w krótkim czasie. Dlatego żądał p. Wiemer utrzymania dobrych stosunków z Anglią i zbliżenia do Francyi.

Mowa kanclerza państwa była wyrazem głębokiej troski, z jakim sfery decydujące patrzą na obecne położenie rzeczy w Europie.

Co do konferencyi w Haadze kanclerz przyjmuje program obrad, przedłożony przez rząd rosyjski, natomiast odrzuca wniosek angielski co do ograniczenia zbrojeń. Co do tej ostatniej idei Niemcy nie znalazły dotąd odpowiedniej formy, aby różnicom geograficznego, ekonomicznego, strategicznego i politycznego położenia różnych państw uczynić zadość. A jak długo niema formy dla pokojowego i sprawiedliwego rozwiązania tych trudności, tak długo o praktycznem przeprowadzeniu idei ograniczenia zbrojeń niepodobna myśleć. I dlatego z poruszania takich spraw niepodobna oczekiwać pomyślnego wyniku. Przeciwnie, jest niebezpiecznem dotykać takich spraw, aby stąd nie wynikły konsekwencye zupełnie przeciwne założeniu. A dziś można już zauważyć, że sama zapowiedź poruszenia tej sprawy na konferencyi w Haadze wywołała ogólne zaniepokojenie, widoczne dziś w położeniu międzynarodowem. Kiedy w r. 1873 miano na konferencyi w Brukseli omawiać międzynarodowe prawo wojny, ówczesny angielski delegat, lord Dzevis, oświadczył, że Anglia nie weźmie udziału w konferencyi, jeśli będzie mowa o międzynarodowem prawie wojennem.

To samo mogły były zrobić Niemcy obecnie w Haadze. Że względu na Rosyę jednak tego nie uczynią, lecz ograniczą się do tego, że pozostawią dyskusyę dla tych mocarstw, które sobie z rozprawy nad ograniczeniem zbrojeń jakikolwiek pozytywny rezultat obiecują. Obawiano się, żeby tę wstrzemięźliwość nie poczytano Niemcom, jako płynącą z chęci prowadzenia wojny i nie uważano je jako przeszkodę w pokoju. Kanclerz niemiecki pociesza się jednak wskazaniem, że i inne państwa podobnie się zachowają. Niemcy nie mogą działać pod naciskiem — nawet nie, pod moralnym naciskiem. Ażeby sobie pokój zabezpieczyć, Niemcy *są gotowe do wojny*. A chociaż niewątpliwie jest w świecie wiele nieprzyjaźni i niechęci dla Niemiec — dotychczas jeszcze Niemcy przez nikogo nie zostały napadnięte — i nikogo nie napadły. Niemcy swej siły nie nadużywają, a zbrojenia swe prowadzą tylko dla celów pokojowych. Niemcy nie życzą sobie znaleźć się w położeniu, w któremby zabrzmiała pieśń: *Was ist des Deutschen Vaterland?* (Gdzie jest ojczyzna niemiecka?). Dlatego pomimo tendencyjnych podejrzeń niemieckich planów pokojowych kanclerz uważa za stosowne grać w otwarte karty i oświadczyć publicznie, że w rozprawach nad rozbrojeniem lub ich ograniczeniem Niemcy udziału nie wezmą.

Przechodząc do omówienia stosunków Niemiec do innych państw, kanclerz stwierdza, że mimo odwiedzin w Gaeta, stosunek do Włoch pozostał niezmiennie przyjazny. Wyciągane z tego powodu obawy i nerwowość nikomu nie imponują, gdyż nie są wyrazem świadomej siły. Zresztą cesarz niemiecki, ile razy bawił na morzu Śródziemnem, bywał zawsze przez króla włoskiego witany przyjaźnie, a Włochy utrzymywały zawsze z Anglią dobre stosunki i ten przyjacielski stosunek Włoch do Anglii nietylko trójprzymierza nie rozrywa, lecz przeciwnie, jest pożądany.

Wypadki w Marokko śledzą Niemcy bez podejrzeń, w przekonaniu, że akt, zawarty w Algeciras, będzie lojalnie dotrzymany. Zresztą Niemcom szło w Marokko tylko o możność ekonomicznego współubiegania się i o równe traktowanie z innemi państwami. To też obecne wypadki w Marokko (interwencya francuska) nie dały powodu do zepsucia stosunków Niemiec z Francyą, przeciwnie, można zauważyć, że niedowierzanie wzajemne stale się zmniejsza. Również między Niemcami a Anglią niema przedmiotu sporu, któryby zakłócił dobre stosunki, do których rozważne elementy obydwu państw dążą. Mimo to kanclerz stwierdza, że Niemcy otoczone są niebezpieczeństwami. Jest to wynikiem eksponowanego położenia Niemiec. Dlatego Niemcy muszą jednoczyć się na wewnątrz, aby mogły skutecznie bronić swego stanowiska w świecie.

w.

Komisya kolonizacyjna.

Wobec groźby nowych praw antypolskich, która tak dobitnie rozlega się obecnie w Berlinie, byłoby rzeczą nader korzystną dać sobie dokładną odpowiedź o obecnym stanie rzeczy w zaborze pruskim o stosunku liczebnym ziemi i ludności polskiej do ludności napływowej niemieckiej oraz do obszaru ziemi, przez napływową ludność nabytej.

Niestety, ścisłych cyfr nie mamy, bo rząd pruski nie jest pochopny do ogłaszania statystyki rzeczowej i musimy się zadowolnić temi liczbami, które się ujawniły w czasie tegorocznej sejmowej dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi kolonizacyjnej.

Według tych danych zapas ziemi komisyi kolonizacyjnej wynosi w obecnej chwili 123,000 hektarów, wielka własność niemiecka posiada 3 mil. hekt., a mała własność niemiecka $1\frac{1}{2}$ miliona hektarów, czyli Niemcy mają już w swym ręku około połowy ziemi. Co zaś dotyczy ludności, to w Poznańskiem i Prusiech zachodnich obok 1,800,000 Polaków, zamieszkuje 1,600,000 Niemców.

Cyfry więc są prawie równe, walka się toczy — o przewagę...

Jakie szanse zwycięstwa posiada komisya kolonizacyjna?

Oto są cyfry odnośne.

Ze sprawozdań komisyi widać przedewszystkiem, że ilość ziemi, zakupionej w roku ubiegłym przez komisyę, nie jest większą od ilości ziemi, nabytej przez Polaków i że nie jest to fakt sporadyczny, albowiem podaż ziemi polskiej zmniejsza się stale. Podczas, gdy w okresie czasu od r. 1884 de 1906 stosunek podaży gruntów niemieckich do podaży gruntów polskich miał się, jak 67·8 do 32·2, to w roku ostatnim stosunek powyższy wyraża się już tylko jak 89·8 do 10·2.

Komisya ogranicza się obecnie prawie wyłącznie do nabywania gruntów niemieckich i jak stwierdził minister rolnictwa, w ostatnich 10 latach Polacy kupili około 60,000 hektarów więcej od Niemców. Gdybyśmy nawet oświadczenie ministeryum uważali za przesadne, to w każdym razie przyznać należy, że działalność komisyi kolonizacyjnej wpływa tylko na niewzmaganie się polskiego stanu posiadania.

I pod względem wzmożenia ilości zaludnienia niemieckiego, komisya kolonizacyjna nie osiągnęła zbyt dodatnich rezultatów, komisya bowiem stwierdza „zastraszający" wzrost uprzedzonych ofert ze strony niemieckich gospodarstw włościańskich, co prawdopodobnie jest rezultatem wysokości cen ziemi, które skutkiem działalności komisyi koloni-

zacyjnej niepomiernie poszły w górę. Dość powiedzieć, że obecnie cena hektaru ziemi w Poznańskiem wynosi 1,238 marek, a w Prusiech Zachodnich 1,004 marek.

Ogólna liczba osiedlonych przez komisyę kolonizacyjną kolonistów wynosi jednakże 12,415, a z rodzinami około 82,000 osób, a ponieważ około 20,000 pochodzi z Poznańskiego i z Prus zachodnich, przyrost więc importowanego żywiołu niemieckiego wynosi 60,000 głów. Dodać należy, że rząd usiłuje sprowadzać głównie kolonistów protestantów.

Koszta utrzymania samej komisyi, administrowanej nie tęgo, wyniosły w ciągu 20 lat 10,583,037 marek, a w roku ostatnim aż 1,605,576 marek: niedobór administracyi nie rozprzedanych majątków wyniósł za lat 20 przeszło 12 milionów marek; roczna strata komisyi oblicza się w każdym z ubiegłych lat na 10 milionów, w przyszłości zaś wynosić będzie około 7 i pół milionów marek.

Tymczasem fundusz kolonizacyjny jest już na wyczerpaniu, w kasie pozostaje około 50 milionów marek, a na prawa wyjątkowe wielcy agraryusze niemieccy, ze względu na swą kieszeń, nie chcą pozwolić.

Taki jest stan—cyfr.

Okazuje się, że dotychczasowy nakład 500 milionów marek, poparty całą policyjną siłą państwa, nie zdołał przychylić na stronę niemiecką walki o przewagę.

Co będzie dalej, przesądzać trudno. Żywioł polski wewnętrznie się wzmaga i o abdykacyi nie myśli.

Z czynności Koła posłów Litwy i Rusi.

Powyższe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Koła posłów polskich z Litwy i Rusi, nadesłane z Petersburga i umieszczone w Nrze 83 «Kuryera Litewskiego» podajemy w całości, jako mające wszelkie cechy półurzędowego komunikatu.

Wszelka praca organizacyjna jest trudną. Każde przystąpienie do ukształtowania czegoś realnego wymaga wielu wysiłków i natężenia woli... To też praca organizacyjna dla reprezentacyi narodowej przedstawiała wiele przeszkód do zwalczenia, wiele czasu zająć musiała, nim się wyłoniła, jako zespolone ściśle Koło. W życiu parlamentarnem dwa miesiące, to przeciąg czasu znikomy, a na początku istnienia Dumy, która ani tradycyi, ani rutyny odpowiedniej nie posiada, pierwsze kroki są najbardziej trudne. Te pierwsze kroki powinny być rozważnie obmyślane, bo od nich zależy często cały ciąg dalszej pracy i skuteczność jej usiłowań.

Garstka przedstawicieli Polaków Litwy i Rusi, w liczbie szczupłej, 12 posłów, natychmiast po otwarciu Dumy państwowej w dniu 20-ym lutego zebrała się w mieszkaniu hr. Putkammera, by ukonstytuować się w „Koło posłów Polaków Litwy i Rusi“ i utworzyć wspólną, jednolitą organizacyę parlamentarną, mającą działać zgodnie i solidarnie dla obrony interesów, przez kraj powierzonych.

Nikła grupa 12 w parlamencie, liczącym 500 członków, nie może mieć znaczenia sama przez się i sojusz z grupą parlamentarną liczniejszą staje się koniecznością... W myśl uchwały delegatów krajowych z dnia 6-go grudnia 1906 r., zawarcie paktu z „Kołem Polskiem“ Koronnem było obowiązkiem przedstawicieli Litwy i Rusi, tembardziej, że Koło Koronne samo 21-go lutego zwróciło się do naszych posłów z zaproszeniem na wspólne posiedzenie Kół, na którem przez aklamacyę wybrało na przewodniczącego wspólnego posiedzenia prezydenta Węsławskiego, świeżo obranego na prezesa Koła Litwy i Rusi.

Oba Koła postanowiły w kwestyach ważniejszych taktyki w Dumie i wspólnej akcyi parlamentarnej odbywać peryodycznie wspólne posiedzenia obu Kół polskich i nająć wspólny lokal dla „Klubu polskiego“, w którym Koło Litwy i Rusi posiadałoby oddzielne *locum* dla samodzielnych narad. Członkowie Rady państwa „Związku członków Polaków K. P.“ również skupili się koło tego polskiego ogniska.

Dnia 24 lutego, na posiedzeniu posłów Litwy i Rusi uchwalono, by, ze względu na możebność zyskania dla naszej akcyi politycznej sojuszników, przyjąć nazwę dla naszego Koła: „Koła posłów Polaków konstytucyonalistów Litwy i Rusi“, przyczem nie wykluczono sprzyjającej dla nas konstelacyi w przyszłości parlamentarnej, w jakiej moglibyśmy utworzyć liczniejszą grupę konstytucyjną, łączącą i posłów innej narodowości, i postanowiono starać się o uformowanie jednocześnie licznej „frakcyi Konstytucyonalistów“ (*parlamentskaja frakcija konstytucjonalistow*) o składzie różnonarodowem, ale ściśle stojącej na gruncie konstytucyonalizmu.

Różniczkowanie jednak członków Dumy, nietylko na partye polityczne, ale i narodowościowe, w drugiej Dumie rosyjskiej zaznaczyło się wybitnie i utworzenie różnolitego centrum konstytucyjnego musiano odłożyć do lepszych czasów.

Tatarzy, Kozacy, Ukraińcy, posłowie kaukascy—zorganizowali się samodzielnie, tworząc oddzielne, niezależne grupy, a Litwini złączyli się z socyalistami i tylko „Koło polskie“, jako poważna, dyscyplinowana organizacya, połączona wspólnością narodową i spójnią ideową z natury rzeczy dawało Kołu „Litwy i Rusi“ rękojmię pożytecznego i skutecznego w pracy parlamentarnej sojuszu.

Dnia 28 lutego „Koło polskie“ zamierzało wystąpić z deklaracyą w Dumie od obydwóch Kół polskich, na co posłowie Litwy i Rusi nie przystali, uważając taki krok za niepolityczny. Dnia 28-go lutego został opracowany uchwalony wewnętrzny regulamin dla członków Koła Litwy i Rusi. Co do regulaminu dla stosunku, jaki ma obowiązywać oba Koła wzajemnie, nastręczały się trudności, zwłaszcza pod względem określenia ścisłego wzajemnej zależności i zobopólnych zobowiązań oraz rozgraniczenia samodzielności w akcyi na zewnątrz przed Dumą.

(D. n.).

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Dzień 3 maja, uroczysty dzień wielkiej pamiątki, nazwany „dniem Macierzy Szkolnej“, przeszedł na całym obszarze Królestwa Polskiego ofiarnie i wspaniale. Nie zakłócił go żaden dysonans—ludzie wszystkich sfer, klas, a nawet zasad i przekonań rozbieżnych w imię świętego hasła „oświaty narodowej“ nieśli one grosze do wspólnej skarbony. Rozmiary daru narodowego obliczyć dziś trudno tembardziej, że „Macierz“ przyjmuje ofiary do 8 maja nowego stylu. Niezaprzeczenie przy powszechnej ofiarności rozmiary te będą imponujące.

Na wieść o tem, że jeszcze przebywa na Syberyi wielu Polaków, zesłanych tam w r. 1863, że cierpią tam straszną nędzę, że za starzy już do pracy żyć muszą z jałmużny, p. Ludwik Chełmicki z Dziewanowa w płockiem ogłosił w „Echach płock.“ list następujący:

„Jako Polak i brat nieszczęśliwych rozbitków, nie mogę o ich losie obecnym pomyśleć bez uczucia wstydu i bólu. Winę naszą za dotychczasową obojętność względem nieszczęśliwych, niegdyś dzielnych, bohaterskich młodzieńców, możemy i powinniśmy zmazać choć w części, wyciągając bratnią dłoń pomocy.

„Zwracam się do wszystkich obywateli województwa płockiego z propozycyą i gorącą prośbą, byśmy natychmiast rozebrali pomiędzy siebie ubogich, wykolejonych wygnańców.

„U wielu z nas znajdzie się kąt dla nich i niezabraknie łyżki strawy, koszta podróży trzecią klasą z Tomska nie będą także zbyt wielkie.

„Jeżeli obecnie ponosimy ciągłe ofiary materyalne dla lepszej naszej przyszłości, nie wolno nam także zapominać o tych, co przeszli pod jarzmem kaudyńskiem wszystkich tych udręczeń, na jakie tylko Sybir zdobyć się może, i życie swe i mienie złożyli także w dań przyszłym pokoleniom.

„Nadmieniam, że jednocześnie z tą moją odezwą wysłałem list do Tomska, na ręce pani Łucyi Orzeszkowej, prosząc o przysłanie jednego z wygnańców, któremu ofiaruję w swym domu utrzymanie do śmierci.

Adres p. Orzeszkowej: Tomsk, zaułek Leśny, dom Diksztejna“.

Za kordonem.

W Pile, w rodzinnem mieście Staszica, odbywał się przed paru dniami ciekawy proces.

Marcin Biedermann, właściciel domu bankowego Drweski i Langner w Poznaniu, w ciągu lat kilkunastu wyrwał z rąk niemieckich około 20,000 hektarów ziemi polskiej, a około 10 tysięcy hektarów polskiej własności ochronił od przejścia w posiadanie Niemców. To też należy on do najbardziej przez stronę niemiecką znienawidzonych działaczy polskich.

Władze pruskie wysilają się na sposoby, aby ukrócić tę jego antyniemiecką akcyę. W braku innych środków chwycono się teraz następującego: Przed kilku miesiącami p. Biedermann nabył od Niemca Kloevekorna za pośrednictwem podstawionego Niemca, niejakiego von Riesen, wieś Ostrówek w powiecie wyszyckim, obszaru 340 hektarów. Była to placówka ważna także ze względów narodowo-politycznych. W powiecie tym bowiem przy wyborach do parlamentu ważą się głosy Polaków i Niemców, tu więc już jedna wieś przechylić może zwycięstwo na tę lub na drugą stronę. Rząd zapragnął więc *ein Exempel statuiren* i wytoczył p. Biedermannowi i jego pośrednikowi proces o rzekome oszustwo na szkodę p. Kloevekorna. Oskarżenie oparto na oświadczeniu tego pana, że gdyby był wiedział, iż za owym von Riese stoi Polak Biedermann, nigdyby mu nie był sprzedał swego majątku. Po stronie niemieckiej żywiono nadzieje, że gdy oskarżonego w tej sprawie dotkliwa spotka kara, strona polska zaniecha dalszych takich tranzakcyi.

Tymczasem nadzieja ta zawiodła. Proces skończył się zupełnem uwolnieniem oskarżonych od winy i kary i to bez wielkich nawet wysiłków ich obrońcy, znakomitego adwokata wrocławskiego Mamrotha. Sąd nie mógł ukarać ich w myśl intencyi rządu, ponieważ nie było do tego żadnej prawnej podstawy, dalej, ponieważ ów rzekomy Katon pruski, Kloevekorn, okazał się w toku rozpraw jako zwykły „geszefciarz“, który dobry interes stawia ponad wszelkie względy patryotyczne. Z gryzącą ironią opowiadał oskarżony p. Biedermann przed sądem, że setki niemieckich właścicieli ziemskich ofiarują mu swoją ziemię do nabycia, prosząc tylko o ewentualne podsunięcie pośrednika niemieckiego. Pragnąłbym tylko—mówił oskarżony—posiadać miliony, potrzebne na zakupno ofiarowanej mi przez Niemców ziemi. A są przecie między tymi Niemcami osobistości wysokiej rangi i arystokratycznego pochodzenia! Jako Polak zaś uważam za mój obowiązek wobec nabytków komisyi kolonizacyjnej kupować jak najwięcej ziemi z rąk Niemców i oddawać ją w ręce polskie.

Stwierdzono dalej przed sądem, że komisya kolonizacyjna, a więc instytucya państwowa, takim samym posługuje się podstępem przy nabywaniu dóbr z polskiej ręki, a dalej, że ów Kloevekorn dlatego tylko zgłosił skargę na p. Biedermanna, ponieważ przyrzeczono mu, że jeżeli oczyści się w tej sprawie, to znaczy, jeżeli dopomoże do ukarania oskarżonego—otrzyma korzystną dzierżawę domeny państwowej.

Z prasy rosyjskiej.

Ostatnie posiedzenia Dumy przed świętami Wielkiej Nocy, w związku z całym przebiegiem działalności drugiej Dumy rosyjskiej dają pismom rosyjskim powód do całego szeregu ogólniejszych uwag o losach parlamentaryzmu rosyjskiego i o tej roli, jaką każda z tych grup odegrała.

»Dziś rozpoczynają się kanikuły świąteczne drugiej Dumy—pisze «Towariszcz». — Ośm tygodni jej istnienia upłynęło w ciągłej trwodze. Gabinet nie zmienił swej taktyki, przyjętej od pierwszej chwili w stosunku do parlamentu. Jak tylko pod obrady przychodziła poważniejsza sprawa, w pismach urzędowych ukazywały się pogłoski o możliwości rozwiązania. W takiej atmosferze wysłuchano deklaracyi, rozpatrywano sprawę sądów polowych, omawiano i oddano do komisyi preliminarz budżetu. Tego samego sposobu użyto przed dyskusyą o kontyngensie rekrutów na rok 1907. W ten sposób usiłowano oddziałać nietylko na postanowienia posłów, lecz i na ich lojalność. Poprostu nie życzono sobie, ażeby w Dumie rozlegały się ostrzejsze przemówienia. Strzeżcie się panowie, wcale nie dwuznacznie przemawiała dobrze poinformowana prasa, mogą was rozwiązać nietylko za czyny, lecz i za słowa, bo przecież cała wasza działalność sprowadza się do słów tylko».

W następnym numerze pismo to przechodzi do oceny ostatnich posiedzeń i stanowiska, zajętego przez Dumę w sprawie kontyngensu.

«Musimy przedewszystkiem stwierdzić nagankę na lewicę i co jest rzeczą znacznie więcej przykrą, zamęt panujący w samej Dumie.

Tylko tym zamętem i nader nietrwałem stanowiskiem Dumy da się wytłómaczyć taki fakt, że prezes Dumy uważał za potrzebne poczynić kroki, wprawdzie wzmacniające istnienie Dumy, lecz nie wzmacniające jej powagi i nie dające się usprawiedliwić obecnemi okolicznościami. Tylko tem da się również wytłómaczyć ta przesadna podejrzliwość, z jaką centrum przyjęło niektóre oświadczenia lewicy. Trudno sobie wyobrazić, ażeby posłowie z lewicy świadomie pozwolili sobie na ubliżenie armii. Jesteśmy przekonani, że nawet przedstawiciele frakcyi skrajnych, pomimo tego, że idą bardzo daleko w krytyce obecnego ustroju społecznego, nie pozwoliliby sobie na ubliżające traktowanie armii, ponieważ armia — to krew z krwi narodu rosyjskiego, która cierpi i cierpiała pod ciężarem obecnego ustroju tak samo, jak cierpi cały naród.

Obserwujemy od dwóch miesięcy tak niemożliwą sytuacyę Dumy państwowej, która to sytuacya jest możliwą chyba tylko u nas w epoce przejściowej. Wszystkie to pogłoski o rozwiązaniu Dumy, rozpowszechniane bez żadnego powodu, przynoszą ostatecznie ujmę powadze samej Dumy. Straszy nas każde ostrzejsze słowo, padające z ust przedstawicieli lewicy i gotowi jesteśmy krzyczeć o rozwiązaniu Dumy. Po dwumiesięcznem istnieniu naszego młodego parlamentu wymagamy, ażeby w ścianach jego wszystko szło poprawnie zgodnie z tym porządkiem, jaki wyrobiły sobie parlamenty europejskie w ciągu stuleci. Nasza reprezentacya dopiero organizuje się, Duma dopiero uczy się tego porządku, który jest niezbędny dla prawidłowo działającego parlamentu.

Ale dlatego, ażeby parlament mógł opracować racyonalne zasady swego postępowania, powinien być położony koniec tej panice, która jest obecnie stałym gościem wszystkich posiedzeń Dumy. Wypędzić z Dumy tego niegodnego gościa, który wywarł taki wpływ na jej prace, oto zadanie Dumy. Parlament rosyjski powinien przystosować się do «oryginalnych właściwości konstytucyi rosyjskiej», powinien oddychać pełną piersią nawet wtedy, kiedy czuje zbliżenie się śmierci. Tylko pod warunkiem takiego uświadomienia swej zdolności do życia, tylko przy takiem spokojnem traktowaniu, tej *force majeure*, która lada chwila może rzucić miecz swój na wybrańców narodu, posłowie będą w stanie obronić Dumę jeśli nie od rozwiązania, to przynajmniej od wewnętrznej słabości i zgrzybiałości. Tylko wtedy wskazanie: «strzeżcie Dumę» nie zamieni się na inne: «drżyjcie!» bo w wiecznym strachu nie sposób jest prowadzić spraw narodu».

Zdaniem „Rieczi“:

«Każdy bezstronny obserwator przyznać musi, że Duma, jako całość, nie zeszła z raz obranej drogi i że zrobiła znaczne postępy w swej parlamentaryzacyi.... zdradzała zmysł państwowy i ten takt umiarkowania, którego jej nie przyznawano *a priori* ze względu na jej skład.

...Duma pracowała z obecnym rządem w imię interesów ogólno-państwowych. Zupełnie nie ukrywając swych zapatrywań na obecny nie odpowiedzialny gabinet biurokratyczny. Duma zdradziła umiejętność odróżniania potrzeb państwowych, wymagających niezwłocznego urzeczywistnienia od wrogich demonstracyi wobec przedstawicieli władzy. Z punktu widzenia najbardziej konserwatywnego konstytucyonalizmu europejskiego Duma nie dała rządowi prawa twierdzić, że nie można z nią pracować. Po odesłaniu preliminarza budżetowego do komisyi, po przyjęciu prawa o kontyngensie podobne oświadczenie mogłoby wywołać w Europie powszechne zdumienie.

Nawet w tych niepomyślnych warunkach, nawet z punktu widzenia rządu Duma była dotychczas zdolną do pracy i lojalną».

W dalszym ciągu pismo stwierdza, że gabinet, zrobił wszystko, co mógł dlatego, ażeby otoczyć Dumę ciężką atmosferą groźby i wskutek tego nawet dziś posłowie rozjeżdżają się z uczuciem niepewności. Pomimo tego stronnictwo kierujące Dumą robiło co mogło dla nadania jej właściwego kierunku.

«Podczas, gdy stronnictwa skrajne uzależniały hasło oszczędzania Dumy od swych partyjnych celów i interesów, zadanie to przypadło w udziale stronnictwu K.-D. a było tem trudniejsze, że trzeba było uprzedzać i odbijać ataki zarówno na prawem jak i na lewem skrzydle. Stronnictwo powodowało się względami natury ogólnopaństwowymi i zadaniem wzmocnienia przedstawicielstwa narodowego. Każdy przecie rozumie, że odmowa w zatwierdzeniu kontyngensu, stworzenie na tym gruncie konfliktu i nieuniknione rozwiązanie Dumy — teraz już możemy mówić o tem otwarcie—byłaby dla stronnictwa naszego bardzo korzystną bo ostatecznie [uprzytomniłaby całemu krajowi znaczenie i następstwa tej gry, która może się wydawać ponętną, póki (jak to było właśnie w tym wydadku) nie przyjdzie chwila obrachunku.

Oczywiście stronnictwo nie miało nawet zamiaru liczyć się z podobnymi względami wobec przewidywanych komplikacyi, wytężyło ono wszystkie swe siły w celu pańśtwowego rozwiązania kwestyi. I tu nie możemy nie zaznaczyć z uczuciem głębokiego zadowolenia, że na tem polu napotkało ono potężne poparcie Koła polskiego, poparcie, którego nie może nie ocenić».

Wskazując na zamęt, panujący w szeregach lewicy i anarchiczny stan prawicy, autor wnioskuje, że

«jeśli Duma będzie istniała nadal, to należy oczekiwać, w Związku z rozpoczęciem pracy prawodawczej, nowego ugrupowania sił w kierunku wzmocnienia centrum na prawej i na lewej stronie. I jeśli przytem Koło polskie, któremu chętnie ustępujemy miejsce na lewo od kadetów, zechce iść zgodnie z centrum—a o tem nie mamy podstaw wątpić, to można patrzeć bez poważnych obaw w przyszłość, nie trzeba tylko ustawać w pracy!».

«Ruś» uważa, że ostatnie głosowania posłów polskich — to dni historyczne. Głosy polskie rozstrzygnęły losy projektu prawa o kontyngensie rekrutów... Patentowani «patryoci» z prawicy, którzy w dniu tym powinni byli znaleźć się wszyscy na pozycyach, albo rozjechali się, albo siedzieli w kawiarni..., przy końcowem głosowaniu nie było nawet obu biskupów. Tak więc «podpory ojczyzny» zdradziły ją w chwili stanowczej, a interesy państwa uratowali «zdrajcy» i «buntownicy» — Polacy. Szczegół charakterystyczny».

O mowie posła płockiego „Ruś“ pisze, że zasługiwała na głęboką uwagę.

«Po zwróceniu uwagi, że armia u nas jest używana nie do jej zadań bezpośrednich, lecz do walki z ruchem wolnościowym, po przypomnieniu, że władze wojskowe szczególnie niesprawiedliwie zachowują się wobec Polaków, wysuwając ich do armii czynnej, gdzie w niektórych batalionach liczba Polaków wynosiła około 50 proc., po wypowiedzeniu przekonania, że armia winna podledz poważnej reformie—poseł Konic oświadczył w imieniu przedstawicielstwa polskiego, że pomimo to wszystko głosuje za projektem kontyngensu, ponieważ nie stoi przeciwko państwu i narodowi rosyjskiemu, lecz tylko przeciw rządowi obecnemu.

Takie wielkie państwo, jak Rosya, graniczące z tak wieloma państwami, musi rozporządzać mocną armią. Jest to konieczne szczególnie dlatego, aby postawić sprawy wewnętrzne niezależnie od wszelkich wpływów zewnętrznych. Tu mówca polski, nie wymieniając Niemiec, przypomniał fakt historyczny: list do cesarza Aleksandra III, skierowany przeciwko wprowadzeniu konstytucyi. Polacy mają w tym względzie szczególnie smutne doświadczenie: zbawienne reformy 1791 r. nie mogły być wprowadzone w życie i wzmocnić państwa, dzięki wpływom zewnętrznym, których nie można było uniknąć skutkiem braku sił wojskowych. Państwo rosyjskie potrzebuje reform i powinno być mocne, aby nie przeszkodzono mu z zewnątrz w ich przeprowadzeniu. «W szczególności zaś my, Polacy — oświadczył Konic — nie chcemy, aby losy nasze w tem państwie zależały od jakichkolwiekbądź wpływów zewnętrznych». Na zakończenie Konic powiedział, że stosunek Polaków do państwa nie zmienia ich stosunku do rządu, do którego stosują opozycyę jaknajostrzejszą, dopóki nie będą dane wszystkie prawa obywatelskie, równouprawnienie narodowości i autonomia Polski».

«Tak więc do Polaków należy inicyatywa pierwszej ekskursyi Dumy w dziedzinę polityki zagranicznej, związanej, chociaż w wielkiej tajemnicy z polityką wewnętrzną. Wrażenie było niezwykle silne, zwłaszcza w loży ministeryalnej, gdzie siedział p. Izwolskij i wyraźnie poruszył się na swojem krześle. Z zadowolenia, czy pod wpływem innego uczucia, któż wie? -- chyba ci, którzy znają tajemnicę jego wizyty w Berlinie. Ale dla kogo dywersya Polaków była miłą bez żadnej wątpliwości -- to dla dziennikarzy angielskich. Wogóle można powiedzieć, że krok Polaków wywołał zagranicą efekt niemały.

«Czy nasze sfery rządowe ocenią wedle zasług lojalne postępowanie Polaków? Chyba nie.

«Polacy oddali cesarzowi co jest cesarskiego, a nie systemowi, reprezentowanemu przez pp.: Stołypina i Rediger. W poniedziałek, jak również we wtorek Polacy uchylali się od wyrażenia wszelkich uczuć w stosunku do armii. Krew polska, przelana tak obficie wraz z rosyjską na polach Mandżuryi nie związała ich bliższymi węzłami z tą armią, dla której gotowi są do dalszych ofiar. Jest to smutne, ale odpowiedzialność za to spada nie na nich.

«Uchyleniem się od wyrażenia uczuć obrazy z powodu słów Zurabowa i zasadniczą niechęcią do demonstracyjnego «podzielenia uczuć wysokiego poważania do sławnej armii rosyjskiej» na propozycyę Gołowina, Polacy dowiedli dwóch rzeczy: że moralnie nic ich nie łączy z armią rosyjską i że w postępowaniu swojem z nami są zupełnie szczerzy. Jeżeli podali głos za projektem do prawa o rekrutach, to było to z ich strony zupełnie logiczne, dlatego, że przez wystawienie żądań co do autonomii, przedstawicielstwo polskie przez to samo stanęło na stanowisku rosyjsko-państwowem. Obstrukcya przeciw prawu wojskowemu byłaby bardzo nietaktowną niekonsekwencyą. Ale honor armii rosyjskiej jest jeszcze, niestety, dla Polaków pustym frazesem. Ciężko widzieć tę tak otwarcie obnażoną ranę naszego życia państwowego, ale w każdym razie lepiej, aniżeli chować ją przed samym sobą, jak robiliśmy dotychczas.

«Joszcze jest jeden szczegół interesujący w postępowaniu Polaków: stanowczo pozostali oni na lewicy od kadetów, nie bacząc na wszelkie ich usiłowania pociągnięcia ich za sobą. Jest to wyrażny dowód zupełnej niezależności Polaków w stanowczej, zasadniczo ważnej chwili. Wzmoże on niewątpliwie znaczenie moralne przedstawicielstwa polskiego w Dumie i poza jej granicami».

„Nowoje Wremia“ w pierwszej chwili nie mogło się oprzeć dodatniemu wrażeniu. Jeszcze 17 b. m. czytaliśmy w artykule wstępnym:

«Dzięki Bogu, dni 16 i 17 kwietnia wykazały, że w Dumie jest dość takich żywiołów, które być może pod naciskiem surowej rzeczywistości, okazały się wrażliwymi na głos zdrowego rozsądku... Duma nasza da się ugłaskać, chociaż może jest podobną do stepowego rumaka... Wszystko jest dobre, co się dobrze kończy i t. d.»

Wkrótce potem przyszła refleksya. Zauważono, że stanowisko Polaków wywołało korzystne wrażenie w sferach petersburskich i wrażenie to postanowiono zniweczyć. Do wymyślań na Ormian i Gruzinów przyłączyły się wymyślania na Polaków. Przypomniano sobie, że wyszli oni podczas omawiania słów posła Żurabowa i t. d.

P. Mienszikow ocenia wypadki tajnych posiedzeń i wyprowadza z nich ze zwykłą wielomównością wniosek, że należy usunąć lub bardzo ograniczyć udział w parlamencie t. z. „inorodców“. Treść sprowadza się do tego, że parlament powinien być rosyjskim, a kresy rosyjskiemi nie są. Znajdujemy tam też ustęp, poświęcony Polakom i, wbrew tradycyom „Now. Wr., niechętny dla Polaków pod zaborem pruskim:

«Jako argument przeciwko mnie wskażą na przykład Niemiec i Austryi, gdzie «inorodcy» dopuszczeni są do parlamentu. Ale oba te państwa są federacyami półautonomicznych, niegdyś samodzielnych państw, które robią dopiero pierwsze doświadczenie na nowej drodze historycznej. Przytem zachowanie Polaków w parlamencie jest tak dalece niespokojne, że bodaj Niemcy uważają to uczestnictwo za błąd. W każdym razie władza niemiecka walczy z narodowością polską jako z niebezpieczeństwem narodowem i za sto lat bodaj czy jeden Polak będzie zasiadał w parlamencie niemieckim. Zauważcie, że Polacy stanowią w Niemczech tylko 3 proc. ogółu ludności, podczas gdy u nas «inorodcy» razem stanowią trzecią część.»

«Głosując za kontyngensem, czytamy w innem miejscu, stronnictwo (?) polskie nie uznało za możliwe wyrazić naganę Żurabowowi. Okazuje się, że patryotyzm «rosyjski» jest dla nich na nic. Armię rosyjską można znieważać w obecności pp. Polaków. Teraz już fizyognomia Koła wyjaśniła się ostatecznie.»

Tej paplaninie gadzinowej wtóruje „Rossija“, która, podając przedruki z „Now. Wr.“. charakteryzujące przebieg posiedzeń, dodaje od siebie następującą uwagę:

«Oczywiście, nie jest to rzeczą przypadkową, że po Żydzie, który usiłował obrazić armię, wystąpił Ormianin, i że Polacy wyszli, jak tylko zrozumieli, że Duma może urządzić owacyę armii rosyjskiej. Społeczeństwo rosyjskie zrozumie to wszystko i oceni wedle wartości»

(z)

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

W nr 86 „Dziennika Kijowskiego“ autor artykułu „O kasie emerytalnej“ p. Franciszek Prus, bardzo niemile stawia horoskopy dla działalności „Związku oficyalistów“, utrzymując: „iż na klasowej walce, na waśni społecznej spoczywać będzie; a obyczajowej strony życia podnieść chyba nie będzie wstanie, przeciwnie, obniżyć, zaprawiając ją żółcią i goryczą i prowadząc do stanu zdziczenia“; powątpiewa przytem: „by zjednoczenie dawało gwarancyę — dobrego wyboru pracowników—a przeciwnie“!

Nie będę bawić się tu w polemikę, bo ta nie da rezultatów, powiem tylko, iż niezasłużenie p. Franciszek Prus poi goryczą tych, którzy w imię szlachetnych ideałów rozpoczynają swą działalność; dziwię się pesymizmowi, z jakim wypowiada swe zdanie o działalności Związku, oraz tej niechęci, jaką widocznie czuje dla tak licznego zastępu pracowników, którzy nawet, ogólnie biorąc, zasłużyli na inne traktowanie.

To też inne drogi i cele wskazał projektodawca i założyciel Związku, a nie zaprzeczając, „że wiele nowych projektów może się nie urzeczywistnić“—niepodobna przypuszczać z panem F. Prusem, by najszlachetniejsze intencye wprost przeciwny osiągnęły skutek.

Związek ma na celu, by uczciwie pracując i wspólnie wspierając się myśleć o zabezpieczeniu przyszłości, ale niema cienia demoralizowania pracowników; a gdyby jeszcze do tego Związku przyłączyli się i pp. właściciele majątków i zakładów przemysłowych—w roli protektorów i by zechcieli moralnie i materyalnie współdziałać i pomagać w uszlachetnianiu i zabezpieczaniu losu pracowników,—wtedy bezwątpienia ideały, wskazane przez założyciela, mogłyby urzeczywistnieć się w zupełności.

Co do projektu utworzenia komitetu w celu założenia kas emerytalnych, na opodatkowaniu ziemi opartych, sądzę, najlepiej ten projekt wprowadzić w czyn i w tym celu proponuję ludziom dobrej woli i kompetentnym w tych sprawach, a szczególniej p. autorowi artykułu w nr 206 „Dziennika“ z r. zeszłego, oraz panu F. Prusowi, by, przełamując niechęć do nowego Związku, łaskawie przybyć raczyli na pierwsze zebranie członków i delegatów tego Związku do Kijowa i tam wspólnie opracowane już poprzednio projekty rozpatrzeć i, stosownie do ogólnych narad, albo otworzyć nowe Towarzystwo kas emerytalnych, albo zjednoczyć tę kasę z projektowaną przez Związek.

Minimus.

Z życia prowincyi.

Łuck, *gub. wołyńska, w kwietniu 1907 r.*

Prenumerata pism rosyjskich pośród Polaków i obojętność dla prasy ojczystej. -- Polski karmazyn, jako agent «związku rosyjskich ludzi» - Skażenie mowy polskiej rusycyzmami. — Rewelacye wołyniaka. -- Brak nauki języka polskiego w domach prywatnych i zakładach rządowych. — Wznowienie egzaminów i podrożenie korepetycyi. -- Honorarya. — Oziminy. — Smutny horoskop przyszłych urodzajów. - Uchwała włościan gminy Podberezie. -- «Czarnomilioncy». — Nowe oddziały Związku narodu rosyjskiego. — Legenda o chodziku z Derażna. — Ruch przesiedleńczy.— Emigracya niemieckich kolonistów. — Rzemieślnicy z kałużskiej gubernii.

„Kuryer Litewski“ zagrożony upadkiem, potrzebuje subwencyi i to dla braku abonentów. Taką wieść hiobową wyczytaliśmy w nrze 77 „Dziennika Kijowskiego“ i zaraz przed naszemi oczyma przesunął się cały szereg miejscowych aborygenów, mieniących się Polakami, którzy nie popierają wcale prasy ojczystej i stale prenumerują rosyjskie gazety. Mamy mianowicie spory zastęp Polaków, stale abonujących „Kijewską Myśl“, „Birżewyje Wied.“, „Russkie Wied.“, „Riecz“ etc., którzy pisma polskie przeglądają tylko zlekka, o ile dostaną od znajomych. Wymienione dzienniki, za wyjątkiem pierwszego, przynajmniej otwarcie na Polaków nie szczują; ale mamy tu, w Łucku, i taki okaz wołyńskiego katolika, który, afiszując swój sygnet szlachecki przy lada okazyi, jednocześnie jest agentem „Związku prawdziwie rosyjskich ludzi“ i dla miejscowego oddziału odbiera „Poczajewskij listok“. Ciągłe wertowanie pism rosyjskich i nieodłączne z tem układanie swych myśli podług rosyjskich okresów, w naturalnej konsekwencyi, wytwarza nieustanne szpikowanie polskiej mowy rażącymi rusycyzmami. Tutejsza gwara wołyńska przedstawia trzęsionkę polsko-rosyjskich wyrazów, która, nawet dla ucha, przywykłego do chrapliwych zgrzytów, brzmi okropnym dysonansem. Nic się nie przedsiębierze, aby stan ten poprawić. Młodzież języka polskiego wcale się nie uczy. Znamy domy, względnie zasobne, gdzie dziatwa bierze lekcye francuskiego, niemieckiego, tylko nie polskiego. A już o historyi i geografii polskiej — niema co myśleć. „Z historyą zapozna Sienkiewicz, jak we Francyi — Dumas. A geografia, wobec teraźniejszych środków komunikacyjnych i rozmaitych Bädeckerów — wogóle zbyteczna. Ongi szlachcic, podróżując do Karlsbadu, musiał brać kucharza, mapę, busolę, no i faktora Żydka, bez którego kroku nie ruszył. Dziś kupuje bilet i grzmi na Warszawę lub Radziwiłłów, zaś wsiadłszy do wagonu, nie wie nawet, w którą stronę go wiozą: na północ czy na południe. Francuzi wszak słyną z ignorancyi na polu krajoznawstwa, a jednak uchodzą za pierwszą cywilizacyę na świecie“. Z taką budującą rewelacyą wystąpił do nas jeden z uczonych Wołyniaków. W tutejszem gimnazyum męskiem i progimnazyum żeńskiem wykładów języka polskiego dotąd wcale nie zaprowadzono. Komitet rodzicielski o to nie zabiega, lubo kurator okręgu naukowego dawno udzielił aprobaty i pomimo, iż w komitecie przeważają Polacy. Wstyd przyznać, ale tu dominują względy merkantylne. Chodzi o zaoszczędzenie kilkunastorublowego wydatku, którym budżet rocznie byłby obciążony. Nasze koła rodzicielskie wstrząśnięte zostały cyrkularzem ministra oświaty, wskrzeszającym egzamina. Nikt nie przypuszczał, by ten archaiczny przeżytek zmartwychwstał i nasza młódź gimnazyalna tem rozporządzeniem zaskoczoną została z nienacka, zwłaszcza pod koniec roku szkolnego. W obawie przeto o promocye odbywa się istna pogoń za korepetytorami, którzy, korzystając z wzmożonego popytu, zagrali na haussę. Bo też honorarya za lekcye są bajecznie zdeprecyonowane. Za godzinę muzyki na skrzypcach płacą 15 kop. Fortepian ceni się nieco drożej. Wprawdzie tutejsi metrowie nie mają talentów Leszetyckiego, ale dla porównania skali zarobkowej dodajmy, iż domorosły golibroda za kurs jazdy na konterfekcie, trwający kilka minut, pobiera również 15 kop. Piszącemu te słowa za korepetycye uczniowi klasy 1-ej proponowano 3 rb. na miesiąc, czyli 20 groszy dziennie. Nie lepsze snać stosunki panują i w innych miastach, skoro w Kremieńczugu korepetytorzy, broniąc się od wyzysku, zorganizowali Związek zawodowy.

Zewsząd dochodzą nas utyskiwania na zły stan ozimin. Żyta po większej części wyprzały. W wielu miejscach wypadło je zaorać i zastąpić owsem, ceny którego, skutkiem znacznego zapotrzebowania, nagle podskoczyły i sięgają 1 rb. za pud i więcej. Pszenice lepiej zimę przetrwały i naogół przedstawiają się dobrze. Zboża jare z powodu spóźnionego wysiewu (w niektórych okolicach jeszcze śnieg leży na polach), wyziębienia gleby budzą uzasadnione obawy. Lubo dopiero od kilku dni ciepło roztoczyło dobroczynne tchnienie i blaski słoneczne codzień przenikają przyrodę; rankiem jednak bywają dotkliwe przymrozki, co rozwój wegetacyi ogromnie hamuje. Nagie konary drzew sterczą dokoła i z utęsknieniem oczekują bujnego liściwia.

Na polach ruń, co szmaragdowym płaszczem ziemię o tej porze stroić zwykła, więcej opalowemi barwami migoce. Nareszcie —niby wiosna, ale jakaś niemrawa, lękliwa, jakby „w obrożę wspomnień zimowych zakuta“. Do kwietnia zaś w tym roku nie możemy zastosować słów poety: „iż wonny, i miły, i płaczem, i śmiechem do lata mogiły — wabi kościotrup zimy“. Dała się ona we znaki nietylko florze, ale i ptakom. Nie słychać świergotu wróbli, ani jaskółek, ani śpiewu skowronka. Zmora trwożnego oczekiwania znać wszystko przytłacza.

Nie lęka się tylko Poczajewska Ławra i, ufna w poparcie sfer miarodajnych, po dawnemu sieje propagandę jadu i nienawiści. Zauważyliśmy tylko w ostatnich czasach, iż cuchnące plwociny „Poczajewskich Izwiestij“ rzadziej bluzgają wprost na Polaków, całe zaś ostrze złości skierowane głównie przeciwko Żydom i Dumie. Np. w nrze 77, z dnia 4-go kwietnia r. b., znajdujemy insynuacye, iż jednocześnie w kilka różnych miejscowościach Rosyi przepadło kilkanaścioro dzieci w wieku od lat 6 do 8 i że je Żydzi pozarzynali w celach rytualnych. W tym samym numerze umieszczono charakterystyczną uchwałę 106 włościan ze wsi: Bodiaczewa, Matowa i Smykowa, włodz.-wołyńskiego pow., gminy Podberezie, w której petenci mianują się wiernopoddanymi „już nie czarnosotieńcami, ale *czarnomilioncami*“, wołyńskich zaś posłów nazywają „*czarnosotienskimi Cesarza deputowanymi*“ i zalecają im błagać „na kolanach i ze łzą w oku“, przedewszystkiem o rozpędzenie Dumy i przywrócenie absolutyzmu“ w całym blasku dawnej chwały, o obdarowanie chłopów „ziemicą“, o odrzucenie autonomii dla kresów, a dla Żydów równouprawnienia, boby to wywołało burzę, która ich zmiecie z powierzchni ziemskiej“ (powiedziano w uchwale: „Uprzedzamy, aby potem na nas nie składano winy“. Chyba to wyraźna zapowiedź pogromów!); a wreszcie — o wypędzenie Żydów z granic Rosyi, o zakaz wyrębu lasów i sprzedaży Żydom, tudzież o odmowę amnestyi i powiększenie kary dla wszystkich świętokradzców, łupieżców, podpalaczy, koniokradów etc., gdyż więzienie — to dla nich tylko wyższa *akademia*“. Dobra rekomendacya dla regulaminu więziennego w naszem państwie! Na czele numeru widnieje tłustemi czcionkami wydrukowany telegram słynnego Heliodora; „Duma próżnuje. Buntownicy żądają oddania pod sąd wszystkich, którzy obstają przy Samowładczym Cesarzu“. Za inicyatywą poczajowskich zakonników kraj nasz stopniowo pokrywa się coraz to gęściejszą siecią oddziałów Związku narodu rosyjskiego. Najwięcej filii posiadają powiaty krzemieniecki i dubieński, dalej włodzimierski i zasławski. Świadczą o tem ogłaszane w każdym numerze „Poczajowskich Izw.“ najwyższe podziękowania na wysyłane z tych miejscowości depesze z oznajmieniem wiernopoddańczych uczuć. Swieżo, bo d. 25 marca r. b., inaugurowano z wielką pompą takie oddziały w Ostrogu i w parafii Trościaniec, pow. łuckiego. Ściąga się przy tej okazyi od chłopów po 50 kop. za wpisanie na listę i bałamuci lud obietnicą pańskiej ziemi. Atoli w ostatniej chwili w poprzek tym przyrzeczeniom stanęły niepomyślne wieści, jakie liczne „chodiaki“ poprzywozili tu i owdzie z Dumy. Kursuje między ludem legenda, o „chodiaku“ ze wsi Derażna w pow. rowieńskim, iż spotkał „Cara-batiuszkę“, przysłuchującego się w przebraniu — dumskim rozprawom, a skoro się o

ziemię pokłonił, zaproponowano chodiakowi, by oddał swój kożuch. Kmiotek, naturalnie, zgodzić się nie chciał, na co nastąpiła odpowiedź, iż jak on darmo kożucha, tak i jemu ziemi darmo nikt oddać nie zechce. Rozprzestrzenienie owej legendy czyż nie jest wskaźnikiem, iż mimo wszelkich podżegań, zdrowy instynkt chłopski budzić się zaczyna i że w pożądliwym nastroju mas włościańskich zachodzi ewolucya. Dowód tego upatrujemy również w spotęgowanym prądzie emigracyjnym. Rozpoczął się on tego roku najwcześniej w północnych powiatach Podola, skąd i do nas przeniknął. W zeszłym tygodniu wyjechało z pow. łuckiego kilkunastu włościan, wysłańców gmin, na Syberyę i do kraju usuryjskiego, celem obejrzenia gruntów i zbadania tamtejszych warunków gospodarczych. Przesiedlają się także niemieccy koloniści, którzy rzucają nieraz dogodne dzierżawy i za pół ceny wyprzedają dobytek w nadziei, iż uprawa dziewiczych łanów Syberyi wszystko z nawiązką opłaci. Zapomóg na drogę udziela znany związek Gustawa Adolfa, który wszędy chce mieć swoje placówki. Tymczasem nasi chłopi, gdyby raz wzięli się do rzemiosł i na miejscu znaleźliby zajęcie. W Łucku, na Styrze, buduje się duży most, łączący centrum miasta z podmiejską dzielnicą Krasne. Przedsiębiorca musiał zakontraktować cieśli i innych robotników aż z gubernii kałuskiej, tutejsi bowiem rzemieślnicy do robót rzecznych i palowych niezdatni i wogóle w cięższej pracy nie smakują. A zarobki znaczne od 90 kop. do 1 rb. 60 kop. dziennie, przy gotowem mieszkaniu w barakach. Więc pieniądz leży na bruku, tylko trzeba umieć go podnieść. **H.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **O napadzie bandyckim w Sławucie** donosi nasz korespondent szczegóły następujące: Dnia 18 kwietnia, o godzinie 8 wieczorem, do mieszkania 86-cioletniego p. Faustyna Nowodworskiego, zawiadującego miejskim bankiem ekonomicznym, wpadło dwóch młodych drabów, żądając oddania kluczy do kasy. Dzielny starzec, pomimo groźb rewolwerami, stanowczo powiedział, że kluczy nie da, a śmierci się nie lęka. Napastnicy poczęli przeglądać otwartą szafę, tymczasem parę osób z domu zdołało wybiedz na ulicę i podnieść alarm, sąsiad zas, wypadkowo w tej chwili wracający z polowania wystrzelił. Wtedy rozbójnicy rzucili się do ucieczki, ale jeden z nich, spotkawszy w bramie syna p. Nowodworskiego, wystrzelił do niego. Pan Nowodworski, trafiony kulą w głowę, padł trupem na miejscu. Potem się okazało, iż domu pilnowało jeszcze dwóch łotrów. Wszyscy bezpiecznie uciekli. Policya zaś zażądała 10 rb. na koszta poszukiwań i cały dzień pisała protokóły. Zbójcy zostawili pismo od Zasławskiego rewolucyjnego stowarzyszenia ze wzmianką, iż ich partya składa się z 15-tu osób.

[redacted]

K R O N I K A.

— **Teatr polski**. Dziś w sali „Ogniwa" przedstawienie benefisowe na rzecz reżysera trupy „Miłośników", p. H. Grubińskiego. Dane będą komedya kontuszowa hr. Al. Fredro p. t.: „Zemsta za mur graniczny" i farsa p. t.: „Filiżanka herbaty".

W obu sztukach występuje benefisant.

— **Otwarcie zjazdu elektrotechnicznego w Kijowie**. Jutro, d. 26 kwietnia, otwiera się w Kijowie IV wszechrosyjski zjazd elektrotechniczny. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w sali ratuszowej i rozpocznie się o godz. 1-ej po poł. Na posiedzeniu tem radny miasta, p. Michał Bukowiński, przeczyta dwa referaty: 1) O ubezpieczeniu robotników w zakładach przemysłowych i 2) O instytucyach rozjemczych w sprawach (?) przemysłowo - technicznych. Zjazd potrwa do 4-go maja. Posiedzenia będą się odbywały w ratuszu i w uniwersytecie.

— **Zarząd kolei Południ.-Zachodnich** otrzymał od ministra komunikacyi zawiadomienie o otrzymaniu przez ministra i naczelnika głównego zarządu kolejowego, von Wendrycha, Najwyższego podziękowania „za wybitną energię i sprawność przy przewożeniu zboża dla ludności miejscowości nieurodzajnych".

— **Organ związków zawodowych.** Otrzymana została koncesya na wydawnictwo organu zawodowego „Gołos raboczawo". Pismo będzie wydawane za pieniądze wszystkich związków zawodowych. Zebranie delegatów robotników, pracujących w przemyśle drzewnym, wyasygnowało już na ten cel 20 rb. z kapitału zakładowego.

— **Kijowskie Towarzystwo walki z gruźlicą** zawiadamia, że przyjmowanie chorych do sanatoryum T-wa odbywać się będzie 27-go i 29-go kwietnia, oraz 1-go i 4-go maja w uniwersyteckim pawilonie szpitala Aleksandrowskiego, o godz. 9-ej zrana. Opłata miesięczna wynosi: za osobny pokój 75 rb., za wspólny 50 rb., za miejsce w sali ogólnej 40 rb., dla niektórych biednych 22 rb. Bezpłatnie przyjmowani są przedewszystkiem mieszkańcy Kijowa i gub. kijowskiej, o ile są wolne miejsca kandydować mogą i mieszkańcy innych miejscowości.

— KRADZIEŻE. Panu L. Ostankiewiczow skradziono w kościele portmonetkę ze 153 rb. wekslami na 1,650 rb. i dokumentami, oraz srebrną papierośnicę.

— W domu Nr 13 przy Zaułku Kreszczatickim, służąca E. Sarajewa okradła swoją gospodynię na 800 rb. i uciekła.

— W domu Nr 17 przy ul. W. Podwalnej, niewykryci rabusie okradli mieszkanie p. Rakowicza.

— W domu Nr 13 przy W. Szyjanowskiej, właśnie gdy złodzieje w najlepsze się rozgospodarowywali, wszedł do mieszkania gospodarz jego—kapitan Dzanumiana ze swoim ordynansem. Ten ostatni próbował schwytać rabusiów, ale ci ranili go w twarz i sami uciekli.

— W nocy, na d. 23 kwietnia, w domu Nr 7 przy ul. Uniwersyteckiej, okradziono na 400 rb. mieszkanie p. A. Sawickiego.

— Tej samej nocy okradziono przy ul. Poczajowskiej Nr 24 p. Dietkowa na 200 rb. i przy ul. Zacharjewskiej Nr 5 p. Kłoczanową na 130 rb.

— PIRACI DNIEPROWSCY. W tych dniach urządzono napad na czajkę kupca Połowinczyka, stojącą w przystani, w pobliżu brzegu. Sześciu napastników podpłynęło dwiema łódeczkami do czajki i zagroziwszy stróżowi barki Puczkarowi i synowi kupca rewolwerami, zabrali 10 worków jagieł i odpłynęli w dół rzeki. Odjeżdzając, dali piraci kilka strzałów, które wszakże na szczęście nikogo nie raniły.

— SAMOBÓJSTWA. W domu Nr 11 przy ul. Poczajewskiej, otruł się kwasem karbolowym p. I. Słowiesnyj, wychowaniec kijowskiego uniwersytetu.

— W szpitalu robotniczym powiesił się chory nauczyciel 25-letni Teodor Dubniczenko.

— STARCIE. W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, w lasku Kadeckim zaszło krwawe starcie między 5-iu szeregowcami 2-go batalionu kolejowego, a 30-tu jakimiś chuliganami. Utarczka skończyła się pobiciem i poranieniem wielu jej uczestników. Jednemu z bardziej poszkodowanych L. Jegorowowi, Pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

OFIARY.

Ósmy i ostatni spis fantów, ofiarowanych na kiermasz i loteryę na rzecz Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności w Kijowie, od d. 26 lutego do 17 marca 1907 r.

(Pierwsze siedem były drukowane w N-rach 32, 39, 40, 41, 43, 44 i 50 «Dz. Kij.» r. b.).

a) Ofiary fantami:

Od Stasia Głowackiego—2. Z magazynu Malcowa (kwitów na towar po rb. 5)—2. Z magazynu Norblina—2. Z magazynu kwiatów Rauera—10. Od p. Jahimowskiego—3. Z magazynu p. Frepont—10. Od p. N. N.—3. Od p. Sewryny Bagińskiej—19. Od p. Hanickiej—2. Od p. Gustawa Nyko—2. Od p. Jakuszewskiej (boa czarne)—1. Od p. Teofili Żukowskiej—1. Od p. Julii Jaroszyńskiej—1. Od p. Anieli Myślińskiej—4. Z magazynu Konoplin—70. Od p. Tereszczenko-Podbereczko—1. Od p. Stanisława Skarzyńskiego—1. Z magazynu Uzienki i Dejneki—5. Wogóle fantów 139.

b) Ofiary pieniężne:

Pp.: NN. rb. 1. Budnicki rb. 2. N. N. rb. 2 kop. 50. W. hr. Lubranicz-Dąbska rb. 8. A. Krüger rb. 25. W. Rogowska rb. 10. Zgórska rb. 5. Od kilku osób przez p. J. Frycza rb. 6. Od kilku osób przez p. Komarnicką rb. 10 k. 50. M. Dobrowolska rb. 1. Birowska rb. 1. Jakubowska rb. 1. T. Lesiszowa rb. 1. Wogóle wpłynęło do d. 17 marca rb. 74 i fantów 139, co razem z uprzednio ofiarowanemi stanowiło rb. 581, fantów 2,544, pocztówek 1,392 i biletów do teatru 10.

NB. W liście piątej ofiar na Kiermasz (Nr 43 «Dz. Kij.») zamiast 1,801 wydrukowano przez omyłkę 2,071, czyli o 270 fantów więcej. Po odtrąceniu więc tej liczby od 2,814, otrzymamy rzeczywistą ilość fantów 2,544, które były ofiarowane na Kiermasz i loteryę.

Prezes komitetu kiermaszowego

M. Pieńkowski.

Zamiast życzeń i wizyt Wielkanocnych w redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dobroczynność.

Pp.: dr Waryński rb. 3.—Ludwikostwo Daszkiewicze rb. 2. Ógółem rb. 5.

Na „Oświatę".

Pp.: Jan Jakubowski rb. 2.—Kalikst Ambrożewicz rb. 1.—Jadwiga Wysocka rb. 2.—Bronisława Lisicka rb. 5. Ogółem rb. 10.

Na polskie kolonie letnie.

Pp.: Wierzbiccy rb. 3.—Marya Wysocka rb. 1.—Dr Waryński rb. 3. Ogółem rb. 7.

Dar narodowy Trzeciego Maja dla Macierzy Szkolnej.

Pp.: Czesław Offenberg rb. 5.—W. Rewkiewicz rb. 5.—Natalia Przybora rb. 3.—Sobieszczańska rb. 10.—Chrystowska rb. 5.—Władysław Krajewicz rb. 3.—Stanisław Zaleski rb. 10.—Kalikst Ambrożewicz rb. 1.—Hipolit Ambrożewicz rb. 2.—Wiktor Ambrożewicz rb. 1.—Kaczyńska k. 50.—Słotwińscy rb. 100.—Jadzia Słotwińska rb. 5.—L. K. rb. 1. Józef i Franciszek Dynowscy rb. 3. Ogółem rb. 154 kop. 50.

Ostatnie wiadomości.

Koła Polskie w Radzie państwa. Przed samą przerwą z powodu świąt starego stylu, nastąpiło nowe ukonstytuowanie się Kół polskich w Radzie państwa. Koło Królestwa wybrało prezesem p. Józefa Ostrowskiego, Koło Litwy i Rusi—p. Edwarda Woyniłłowicza; do komisyi parlamentarnej wybrani zostali pp.: Eustachy Dobiecki i Jan hr. Olizar. Prezesem związku Kół wybrany został p. Edward Woyniłłowicz, wiceprezesem p. Józef Ostrowski. Ze względu na nieobecność ostatniego z powodu choroby, zastępcą p. Ostrowskiego na obydwu stanowiskach wybrany został p. Dobiecki, a zastępcą p. Dobieckiego w komisyi parlamentarnej—bar. L. Kronenberg.

Obawa rozruchów chłopskich na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą, że w kilku miejscowościach powiatu wyżnickiego z powodu gróźb chłopów zaczęto się obawiać rozruchów chłopskich w czasie ruskich świąt Wielkanocnych. Sprowadzono więc do miejscowości Storoneż-Putila 60 żandarmów, co ogromnie wpłynęło na uspokojenie ludności. Dotąd żadnych niepokojów nie było.

Odwiedziny królewskie. Król Alfons ma podobno w czerwcu odwiedzić królowę Wilhelminę, która na ten czas przybędzie do Amsterdamu, gdzie odbędzie się uroczyste przyjęcie króla hiszpańskiego.

Flota angielska w Niemczech. Według urzędowych wiadomości flota angielska złożona z 16 pancerników, przybędzie d. 3 czerwca do Lubeki, gdzie odbędzie się z tego powodu wielka uroczystość. Po trzydniowym pobycie w Lubece, uda się flota angielska do Królewca.

Wrzenie w Marokko. Donoszą z Tangeru, że Rajsuli, zabrawszy z Tazerut matkę swą, pierwszą żonę i cały majątek ruchomy, uciekł napowrót w góry. „Imperial" donosi, że Rajsuli ma się podobno połączyć z Roginą, który ma 2,000 wojska, 10 armat i 6 mitralilz.

Obawa powstania Bokserów. Z Tientsinu donoszą do „Standarda", że w dzielnicy krajowców pomazano krwią drzwi domów, tak jak w czasie ostatniego powstania Bokserów. Panuje wskutek tego silne zaniepokojenie wśród ludności. Prasa miejscowa ostrzega władze przed niebezpieczeństwem odżycia ruchu bokserskiego, jeśli w czas nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki.

Z francuskiej izby deputowanych. Rządowy projekt ustawy o ogólnym Związku robotniczym, mający być przedstawiony w izbie deputowanych, zawiera postanowienia, zmuszające syndykaty robotnicze, wchodzące w skład tego Związku, do zajmowania się li tylko sprawami zawodowemi i zaniechanie wszelkiej działalności politycznej.

Jaurès pisze w „Humanité", że postanowienia takie byłyby prowokacyą partyi socyalno-demokratycznej, która będzie musiała prowadzić ciągłą wojnę z rządem. Wreszcie domaga się p. Jaurès usunięcia ministrów Brianda i Viviani'ego.

Partya socyalistyczna postanowiła, skoro tylko zbierze się izba deputowanych, interpelować prezesa ministrów w sprawie aresztowania przywódcy Związku robotniczego.

Baron Aerenthal w Berlinie. Z powodu wizyty ministra spraw zagranicznych w Berlinie pisze: „Paster Lloyd", że wpłynie ona na zacieśnienie stosunków austryacko-niemieckich. Niemcy zawsze liczyć mogą na pomoc Austryi, przyjaźń zaś jej z innemi państwami np. z Anglią i Francyą ułatwi jej bardzo łagodzenie ewentualnych nieporozumień państw tych z Niemcami.

Bar. Aerenthal wyjechał d. 4 maja z powrotem do Wiednia.

Z parlamentu perskiego. Parlament perski uchwalił jednogłośnie usunąć dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych. Emin es Sultaneh zgodził się przyjąć tekę ministra spraw wewnętrznych i zostać prezesem ministrów pod warunkiem jednak, że szach zobowiąże się pracować wedle ustawy wspólnie z parlamentem.

Delegaci na konferencyę haaską. Tureckimi delegatami na konferencyę haaską zostali mianowani: delegatem marynarki, wiceadmirał Mehmed-Paszę, wojskowym generał Ahmed-bey, pieczętarzem sekretarzem Raif-bey.

Jako reprezentanci Danii jadą do Haagi: poseł duński w Washingtonie Brun, kontradmirał Scheller, i sekretarz departamentu w ministeryum spraw zagranicznych S. Bedel. Sekretarzem delegacyi będzie sekretarz legacyjny duńskiego poselstwa w Sztokholmie Kahle.

Podróż bar. Aerenthala do Włoch. Według doniesień z Wiednia bar. Aerenthal zamierza udać się w czasie feryi parlamentarnych do Włoch. Król Wiktor Emanuel przyjmie go na audyencyi w Racconigi, poczem bar. Aerenthal uda się do ministra Tittoniego do Desio, które jest posiadłością włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Kraków, 24 kwietnia (7 maja). Odbyło się uroczyste publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. W poczet członków zostali powołani: Chłędowski, Łoś, Czelakowski i Wierzejski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Z dnia 21, 22, 23 kwietnia.

Petersburg, 23 kwietnia. — Najwyżej zatwierdzono uchwalony przez Dumę i Radę państwa projekt prawa w sprawie kontyngensu rekrutów na rok 1907. Rozkazano powołać na służbę ze wszystkich miejscowości cesarstwa 462,950 osób dla dokompletowania armii i floty.

W nocy d. 23 na Wasilewskiej wyspie w czasie pożaru domu na 16 linii zginęło 5 osób.

Petersburg, 21 kwietnia.—Z powodu zgody, jaka nastąpiła pomiędzy Rosyą i Japonią co do najgłówniejszych punktów konwencyi rybołówczej, zawieranej na zasadzie art. 11 traktatu portsmouthskiego, dnia 21 kwietnia pełnomocnicy rosyjski i japoński podpisali w ministeryum spraw zagranicznych przedwstępny protokół. Oba rządy zobowiązały się podpisać konwencyę rybołówczą, opartą na przyjętych już zasadach niezwłocznie po ostatecznem zredagowaniu poszczególnych artykułów.

Juzówka, 21 kwietnia.—We wsi Aleksandrówce do mieszkania starosty gminnego wtargnęło 4 uzbrojonych bandytów, którzy zabrali 1,800 rb. Jednego ze złoczyńców schwytano.

Suraż, 21 kwietnia.—Dnia 20 b. m. wieczorem siedmiu napastników dostało się do domu kupca Arona Zołotnikowa, zbili go, a następnie zabrawszy 2,500 rb. uciekli.

Czernihów, 23 kwietnia. — W Nosozybkowie do kupca Cyrylina zjawiło się 5 osób z żądaniem pieniędzy. Uwiadomiona policya otoczyła dom. Złoczyńcy rozpoczęli strzelaninę. Policya odstrzeliwając się zabiła jednego złoczyńcę.

W Surażu 10 zamaskowanych złoczyńców napadło na mieszkanie kupca Złotnikowa, zabrali 2 tys. rb., a kupca ranili w głowę.

Łódź, 13 kwietnia. — Zrana dnia 23 kwietnia po czteromiesięcznej bezczynności puszczono w ruch wszystkie oddziały fabryki Scheiblera. Pracuje 6,700 robotników.

Tyflis, 20 kwietnia. — W domu Szarakowa znaleziono w stajni pod sianem różne części bomb, zapały, siedem kręgów lontu i naboje dynamitowe: zaaresztowano dwie osoby.

Grodno, 20 kwietnia.—Banda złożona z dziesięciu uzbrojonych bandytów ograbiła majątek Nowe Dewiatkowice; śledztwo wdrożono.

Petersburg, 21 kwietnia.—Nagrodzony orderem Włodzimierza trzeciego stopnia Lochtin zarządzający akcyzą w gub. kijowskiej. Mianowany został rzeczywistym radcą stanu Michajłow, zarządzający wołyńską izbą skarbową, kupiec Fiszman mianowany został radcą przemysłowym; mianowany został generał-lejtenantem Tarasienko, naczelnik inżynierów kijowskiego okręgu wojennego.

Dorpat, 20 kwietnia. — W jednym z domów przy ulicy Tefelferskiej znaleziono 4 bomby, 4 mauzery, oraz wiele innej broni i druków nielegalnych. Aresztowano przeszło 30 osób. Podczas rewizyi zabito pomocnika komisarza przebranego w mundur studencki, a także kontuzyowano jednego rewirowego. W liczbie ujętych osób znajdują się kobiety i studenci.

Juzówka, 20 kwietnia.—We wsi Znamienka, powiatu melitopolskiego uzbrojeni napastnicy, powiązawszy stróżów i służbę, wdarli się do mieszkania kupca Suworowa. Złoczyńcy zabrali gotowizny i kosztowności na sumę 5,000 rb., poczem uciekli.

Symbirsk, 21 kwietnia.—Gubernator uwolnił wszystkich uwięzionych za przechowywanie broni.

Ryga, 21 kwietnia. — Gubernator uwolnił kilka osób skazanych drogą administracyjną, innym zaś zmniejszył okres odsiadywania kary.

Łódź, 21 kwietnia.—Znowu dokonano kilku zabójstw na tle partyjnem. Na rogu ulicy Leszno i Łąkowej zabito jednego robotnika. Na Nowym Rynku w śródmieściu znaleziono zwłoki robotnicy z twarzą zeszpeconą i z innemi oznakami gwałtownej śmierci. Dnia 21 b. m. na Bałutach zastrzelono trzech młodych Żydów.

Połtawa, 21 kwietnia. — W powiecie mirgorodzkim rzeka Psioł zalała łąki, pastwiska i mosty. Mieszkańcy porzucają swe domy. Komunikacya odbywa się na łódkach.

Niżni-Tagil 21 kwietnia.—Gubernator permski z okazyi świąt wypuścił na wolność 11 przestępców politycznych.

Kaługa, 21 kwietnia.—Gubernator uwolnił osoby aresztowane za wykroczenia przeciw postanowieniom obowiązującym.

Sosnowiec, 22 kwietnia.—Dnia 20 b. m. w Zawierciu postrzelono 6 robotników, pracujących w warsztatach kolejowych. Stan jednego z rannych beznadziejny; przyczyny napadu—nienawiść partyjna.

Łódź, 23 kwietnia.—Dnia 13 kwietnia na ul. Łąkowej zabito trzema wystrzałami idącego do pracy robotnika.

Kielce, 23 kwietnia. — W miasteczku Gałuszyce trzynastu zbrojnych napastników zrabowało sklep monopolowy. Napad na dom zarządu gminnego odparli włościanie. W czasie pogoni zabity został jeden włościanin. Strażnicy zabili jednego z odstrzeliwających się złoczyńców.

Ekaterynosław, 22 kwietnia.—W Aleksandrowsku podczas jutrzni do kaplicy więziennej wpadła banda uzbrojonych ludzi. Zabili oni tam starszego dozorcę więziennego, ranili trzech innych i następnie ułatwili ucieczkę 13 więźniom, a między nimi i zabójcy inżyniera Wasiljewa. W cerkwi pozostawiono dwie bomby. Dwie osoby aresztowano. Na przedmieściu Amur zabito rewirowego powracającego z jutrzni.

Lublin, 22 kwietnia. — Dnia 21 b. m. wieczorem dwóch robotników, Mazur i Wizor koło magistratu upuścili bombę. Mazura zabiło na miejscu, Wizorowi oderwało rękę. Więcej ofiar nie było.

Warszawa, 22 kwietnia.—D. 21 b. m. wieczorem przy drzwiach lokalu zajmowanego przez kupca drzewnego, Lubczyńskiego, eksplodowała bomba. Wskutek wybuchu popadały gzemsy w klatce schodowej i szyby powylatywały z okien. Ofiar w ludziach nie było. W ostatnich miesiącach Lubczyński otrzymał kilka listów od anarchistów komunistów, zawierających żądanie złożenia tysiąca rubli na cele partyjne.

Atkarsk, 23 kwietnia. — Nocą w mieszkaniu Ławrowskiego rotmistrza kolejowego raniono lekko przez okno, wystrzałem z rewolweru Filonowa „isprawnika" powiatowego.

Kalkuta, 23 kwietnia. — W różnych okolicach wschodniej Bengalii wybuchnęły rozruchy, przyczyną tych rozruchów ma być jakoby zaostrzenie stosunków pomiędzy Indusami a Mahometanami. Indusi twierdzą, iż Mahometanie popełnili świętokradztwo w ich świątyni. Mahometanie zaś dowodzą, iż bojkotowanie przez Indusów towarów angielskich wywołało znaczne podrożenie produktów.

Marokko, 23 kwietnia. — Ludność miejscowa obwołała sułtanem Mullej-Hapizp, wuja sułtana. Rozjątrzony tłum uwolnił wszystkich więźniów, uwięzionych za uczestnictwo w zabójstwie Mauchampha.

Berlin 22 kwietnia.—Drugi wice-prezydent parlamentu Kempel złożył swe pełnomocnictwo, ponieważ większość parlamentu nie aprobowała wystąpienia jego przeciw socyaliście Liedeburowi, w którem Kempel po raz trzeci przywołał mówcę do porządku.

Bukareszt, 21 kwietnia. — Na dzień 26 b. m. naznaczono nadzwyczajną sesyę parlamentarną.

Kopenhaga, 23 kwietnia. — Dnia 21 kwietnia zrana przybyło tu około 200 soc.-dem. rosyjskich, którzy rozlokowali się w kilku hotelach w pobliżu portu. Oczekują oni przyjazdu jeszcze 150 osób ze Szwecyi. Dnia 22 kwietnia w południe, kilku Rosyan otrzymało rozporządzenie naczelnika, aby bezzwłocznie opuścili Danię, gdyż w razie nieposłuszeństwa będą odstawieni do ojczyzny. Niektórzy wyjechali tegoż samego dnia wieczorem.

Malmoë, 23 kwietnia. — Do Malmoë przybyło w nocy około 120 socyalistów rosyjskich z Kopenhagi i 60 ze Sztokholmu; mają oni zamiar prosić rząd duński o pozwolenie na przejazd przez Esberg do Anglii, gdzie projektują urządzić kongres. Policya zabroniła urządzania jakichkolwiek zebrań w Malmoë.

Teheran, 23 kwietnia. — D. 22 kwietnia z udziałem wszystkich członków i ambasadorów niemieckiego i francuskiego odbyło się posiedzenie medżylisu. Eminus sułtan przemawiał do medżylisu, zapewniając, że szach ma zamiar działać zgodnie z konstytucyą i że jego ministerstwo pragnie iść ręka w rękę z medżylisem. Prezydent medżylisu, odpowiadając na tę mowę, oświadczył, że medżylis pokłada nadzieję, iż obietnice Eminusa zostaną urzeczywistnione.

Paryż, 21 kwietnia. — Dnia 21 b. m. król Edward wyjechał do Londynu.

Szanchaj, 21 kwietnia. — Rząd chiński postanowił na dobre zagospodarować się w kraju odebranym. Właściwymi ministrami spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych są gubernatorowie: Tanszaczy, Czupao i Janszykai. Na głównodowodzącego wojskami, znajdującemi się w Mandżuryi, mianowano generała Tancha. Wice-król zamierza zaciągnąć dla przeprowadzenia reform specyalną pięciomilionową pożyczkę. Japończycy mają naznaczyć swego pełnomocnika, ze stałą siedzibą w Mukdenie.

Ostatnie telegramy.

Łódź, 24 kwietnia.—W dn. 24 kwietnia puszczono w ruch część fabryki Gromana. W przędzalni Gromana niektóre oddziały będą puszczone w ruch w przyszłym tygodniu.

Robotnicy z olbrzymiej fabryki Ranke gwałtem usunęli majstra. Właściciel zamknął fabrykę i usunął wszystkich robotników.

W fabryce Geyera zastrajkowali robotnicy, żądając wypłacenia im należności za dzień 3 maja, gdy fabryka była nieczynną. Większość robotników tej fabryki stanowią narodowcy.

Kremieńczug, 24 kwietnia.—Skutkiem wylewu zalane zostało więzienie. Więźniów przeniesiono do więzienia połtawskiego.

Tyraspol, 24 kwietnia. — Skutkiem wylewu Dniestru na przestrzeni 10 wiorst zatopione zostały pola i ogrody.

Sudża, 24 kwietnia. — W pierwszy dzień Wielkanocy we wsi „Ruskoje poreczneje" ogień zniszczył 180 zagród wraz z dobytkiem.

Niemirów, 24 kwietnia. — Miasto się pali. Ogień ogarnia coraz to inne dzielnice miasta.

Moskwa, 24 kwietnia. — Do sklepu z papierosami na „Neglinnom przejeździe" wszedł niewiadomy człowiek i zażądał pieniędzy. Skutkiem wszczętego alarmu zaczął on uciekać, strzelając do goniących go osób, i zabił szwajcara z hotelu „Rosya", a sam na Stolesznikowym zaułku zastrzelił się.

Tyflis, 24 kwietnia.—W dn. 21 kwietnia do piekarni Cherazowa wtargnęło kilku napastników. Złoczyńcy zabili Cherazowa oraz dwóch żołnierzy pułku kurińskiego, którzy spali podówczas w piekarni. Cherazowa zamordowano za to, że bez pozwolenia pewnej organizacyi piekł ciasto dla pułku kurińskiego.

Irkuck, 23 kwietnia. — Silny wylew Leny zatopił część Wiercholeńska, wieś Dżigałowo i kilka innych wsi. Komunikacya pocztowa przerwana. Gościniec zalany wodą; ludność ratuje się ucieczką. Ofiar w ludziach niema.

Londyn, 24 kwietnia.—Do „Daily Telegraph" donoszą z Tangeru, iż Muley-Hacis odmówił przyjęcia godności sułtańskiej i poprosił plemiona tubylcze, aby powstrzymywały się od wszelkiej działalności, ponieważ wysłał on gońców do sułtana w celu uniknięcia wojny międzynarodowej. Francuskiej komisyi śledczej w sprawie zabójstwa Mauchamp'a polecono wstrzymanie się z wyjazdem do Marakesza, proponując pozostać tymczasowo w Magadorze.

Z Lahory donoszą, iż w Anwutsarze wybuchnęły rozruchy, wywołane głównie przez studentów hinduskich.

Morley, sekretarz stanu do spraw Indyi, odpowiadając w izbie gmin na interpelacyę w sprawie rozruchów w Rawalpindi, oświadczył, iż obecnie porządek został przywrócony, że wojska, wezwane dla ochrony władz cywilnych, zostały odwołane i że nie ma powodu obawiać się wznowienia zaburzeń.

Bern, 23 kwietnia. — Müller, prezes rady związkowej otworzył w dniu dzisiejszym konferencyę międzynarodową co do kwestyi technicznych w sprawach kolejowych.

Waszyngton, 23 kwietnia. — Według wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych, pomiędzy Meksykiem a Guatamalą zerwane zostały wszelkie stosunki dyplomatyczne.

Kalkuta, 23 kwietnia. — Ferment się wzmaga. W północnych częściach Indyi, indusi wykształceńsi, a w szczególności ucząca się młodzież, zajęła wrogie stanowisko względem Europejczyków. Każdy postępek cokolwiek naganny służy za pretekst do napadów na bezbronnych i częstokroć niewinnych Europejczyków. Ruch ten rozpoczął się w Bengalii, a obecnie ogarnął już i Pendżab. Sytuacya wzbudza obawy. Administracya pilnie uważa na ten ruch, karząc za każdy akt gwałtu.

Haaga, 24 kwietnia. — Assocyacya dziennikarzy haaskich, w celu przedsięwzięcia środków ku ułatwieniu działalności dziennikarzy podczas konferencyi pokojowej, zwraca się z prośbą o zakomunikowanie nazw gazet i nazwisk ich przedstawicieli, wysyłanych na konferencyę.

Paryż, 23 kwietnia.—„Matin" donosi, iż Francya i Japonia prowadzą pertraktacye w sprawie zawarcia traktatu, gwarantującego wzajemnie ich posiadłości. Traktat ten będzie niejako uzupełnieniem anglo-japońskiego i projektowanego rosyjsko-japońskiego traktatu.

Można sądzić z wrażenia ogólnego, iż na zebraniu, mającem na celu obrady nad interpelacyą, ministerstwo Clemenceau zwycięży, ponieważ zerwanie z socyalistami i środki przedsięwzięte przeciwko przywódcom „Związku pracy" i antymilitarystów, jak również i stanowisko zajęte przez gabinet w kwestyi syndykatów urzędniczych wzmocniły jego położenie.

Londyn, 23 kwietnia. — Według wiadomości „Daily Mail", otrzymanych z Seamly ton prasy tamtejszej robi się coraz ostrzejszy. Gazeta „Bengabe" zamieszcza zupełnie nieprawdopodobne oskarżenia przeciwko urzędnikom angielskim. Prasa angielska radzi rządowi, aby przedsięwziął bezzwłocznie jak najenergiczniejsze środki, celem niedopuszczenia tych napaści gazet miejscowych.

Berlin, 24 kwietnia.—Według doniesień agencyi Reutera pertraktacye w sprawie zawarcia traktatu francusko-japońskiego nie mają bezpośredniego związku z traktatem rosyjsko-japońskim. Traktaty te tylko mają ten związek, że mają na widoku jednakowy cel.

Paryż, 24 kwietnia. — Pichon w rozmowie z współpracownikiem gazety „Temps" oświadczył, że Francya prowadzi pertraktacye z Japonią w celu zawarcia konwencyi, która wytworzy nową gwarancyę pokoju na Dalekim Wschodzie. Tekst konwencyi nie został ostatecznie opracowany. Szybkiego wyniku pertraktacyi nie można oczekiwać.

ECHA ZE ŚWIATA.

Łóżko więzieniem. W St. Zjednoczonych funkcyonują od pewnego czasu osobne sądy dla dzieci, dopuszczających się czynów karygodnych. Dotychczas oddają te trybunały dziecinne znakomite usługi, a zdarza się, iż wyroki przez nie wydawane nie pozbawione są oryginalności. Tak np. w Bostonie, chłopiec 10-letni stanął przed sądem, oskarżony o kradzież roweru. Sędzia, wykazawszy mu całą karygodność jego czynu, skazał go na przeleżenie w łóżku soboty przez szereg tygodni. W sobotę mianowicie dzieci w Bostonie mają rekreacyę i jest to główny ich dzień zabawy. Wykonawczynią wyroku jest matka, była ona obecna na sprawie syna i przyrzekła sędziemu, iż sumiennie czuwać będzie nad wykonaniem wyroku.

Giełda petersburska.

24 kwietnia 1907 r.

4% Państwowa renta	72 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71—72 1/4
5% pożyczk prem. 1864 r.	340 1/2
" " 1866 r.	248
5% obl. prem. Szlach. Banku	—
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	382 1/2
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	151
" Briansk. Relsk. Fab.	103
" Putiłowsk.	106
" Bakińsk. T-a Naftow.	520
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	153
" Petersb. Prywat. i Komm.	157
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman"	227
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/4
" " 1906 r.	86 3/4
5% świadectwa włościańskie	79 1/2—80

Usposobienie z papierami dywidendowymi spokojne, z funduszami wogóle stałe, z premiówkami mocniejsze.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-na Era Wicka. Uprzejmie prosimy Sz. Panią o wyrażenie swej zgody na podpisanie imieniem i nazwiskiem ostatniego jej artykułu do «Głosu wolnego», ponieważ, jak to już zaznaczaliśmy, artykułów polemicznych, nie podpisanych nazwiskiem autora, przyjęliśmy za zasadę nie drukować.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Trzecia emisya akcyi

Petersburskiego Lombardu Stołecznego

Na zasadzie rezolucyi, powziętej w d. 19 grudnia 1906 r. na ogólnem zebraniu akcyonaryuszów T-wa Petersburskiego Lombardu Stołecznego i za zezwoleniem p. ministra skarbu, Zarząd wzmiankowanego T-wa ogłasza, że kapitał wkładowy Towarzystwa zwiększa się o 1,500,000 rb. przez emisyę 12,000 akcyi po 125 rb. nomin. każda na warunkach następujących:

1) Cena emisyjna akcyi określona [redacted]
125 rb. zalicza się do wkładowego, 20 [redacted]
Oprócz tego, osoby, nabywające akcy [redacted]
każdej akcyi na opłacenie podatku [redacted]
wydaniem nowych akcyi:

2) Dywidenda od nowych akcy [redacted]
czerwca 1907 r., t. j. od chwili zupeł [redacted]
1908 r. właściciele nowych akcyi biorą [redacted]
z właścicielami akcyi poprzednich emis [redacted]

3) Właściciele starych akcyi korz [redacted]
nowych akcyi w ilości 4-ch nowyc [redacted]
wszakże akcyonaryusze nabywać i wię [redacted]
być przyjmowane i od osób postronn [redacted]
nowowypuszczana ilość akcyi (12,000) [redacted]
cieli akcyi poprzednich emisyi, przycze [redacted]
w d. 15 maja 1907 r. Zbytecznie wno [redacted]
cane w miejscach zgłaszania się o akc [redacted]

4) Zgłaszania się z życzeniami na [redacted]
kwietnia do d. 10 maja 1907 r.

a) Zarząd Towarzystwa Petersburs [redacted]
Prosp. Włodzimierski nr 14) i

b) Kijowska Filia Lombardu (Kre [redacted]

5) Właściciele starych akcyi, prag [redacted]
nabycia nowych akcyi przed dniem [redacted]
75 rb. na każdą nową, nabywaną prze [redacted]
Lombardu należące do nich akcye ory [redacted]
czenia, że prawo pierwszeństwa n [redacted]
korzystane.

Do tego czasu powinny wnieś [redacted]
pragnące nabyć akcye nowej emisyi.

Do d. 1 czerwca 1907 r. opłata ak [redacted]
być całkowicie uiszczoną; przyczem na [redacted]
opłacenie podatku stemplowego i [redacted]
wych akcyi.

6) Osoby, wnoszące pierwszą ratę [redacted]
wania imienne, które po zapłaceniu [redacted]
imienne również kwity tymczasowe. [redacted]
nianie na akcye oryginalne, bądź imie [redacted]
życzenia akcyonaryusza. Życzenie to [redacted]
mywaniu kwitu tymczasowego.

7) W razie uiszczenia drugiej rat [redacted]
zostanie dyskonto w stosunku 6% ro [redacted]
d. 1 czerwca dozwolone jest odłożenie [redacted]
niem kary w stosunku 8% rocznie od [redacted]
zaś drugiej raty do d. 1 lipca 1907 r. [redacted]
zawartej w uwadze § 9-go ustawy.

Jednocześnie z tem Zarząd T-wa [redacted]
ma zaszczyt zawiadomić pp. Akcyonary [redacted]
syi w ilości 3,000 sztuk po 500 rb. no [redacted]
na 12,000 akcyi po 125 rb. nomin. każ [redacted]
cyalne ogłoszenie. Przy otrzymywaniu [redacted]
podatek stemplowy i wydatki, połączon [redacted]

Wzrost operacyi Lombardu i dywi [redacted]

Pozostałość n [redacted]

	Ilość pożyczek	Sum [redacted]		
1897 rok	198,279	2,366,140	55 rb.	11%
1898 „	215,302	2,493,398	56 „ 50 k.	11,3%
1899 „	230,770	2,881,456	58 „	11,6%
1900 „	258,326	3,364,338	60 „	12%
1901 „	283,194	3,714,631	62 „ 50 k.	12,5%
1902 „	292,554	3,702,510	64 „	12,8%
1903 „	287,283	3,660,398	65 „	13%
1904 „	296,512	3,881,575	70 „	14%
1905 „	310,679	4,229,966	72 „	14,4%
1906 „	346,294	4,788,084	72 „ 50 k.	14,5%

Ogółem w ciągu 1906 r. wydano pożyczek 756,884 na 9,607,354 ruble.

Wszystkie zastawy i nieruchomości Lombardu ubezpieczone są w Pierwszem Rosyjskiem Towarzystwie Ubezpieczeń. zał. w 1827 r. na sumę

Dziewięciu milionów rubli (9,000,000).

Filie Lombardu: w Petersburgu przy Zarządzie i na Wyspie Wasiljewskiej, przy pierwszej Linii; w Kijowie, Kazaniu, Niżnim-Nowogrodzie, Saratowie i Ekaterynburgu, wszystkie mieszczą się we własnych domach Lombardu.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej